

# SŁOWO

WILNO, Piątek 20 listopada 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
 BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
 BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.  
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
 DUKSZTY — Bufet Kolejowy  
 GEBROKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.  
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
 IWIEŃC — Słup tytoniowy — S. Zwierzyński.  
 KLECK — Słup „Jedność”.  
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Maleski.  
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jatwińskiego.  
 NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.  
 N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 OSZMIANA — Księgarnia Spółdzielca.  
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
 SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
 ST. SWIECIANY — M. Lewin—Buro Gazetowe, ul. 3 Maja 3.  
 WILPIKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 21, 7. Juczewaku.  
 WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr 10750. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego nr-u 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

LENY OGŁOSZENIE: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 4-5 i 3-4 gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz ogłoszenia milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 90 gr. w numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do drukowania. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 30 gr.

## W PERSPEKTYWIE TYGODNIA

Mandżurska sesja Rady Ligi Narodów. W poniedziałek rozpoczęły się w Paryżu obrady nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów, zwołanej w celu uregulowania przewlekłego konfliktu chińsko-japońskiego w Mandżurii. Jest to już trzecia kolejna sesja Rady Ligi Narodów, zwołanej w celu uregulowania przewlekłego konfliktu chińsko-japońskiego w Mandżurii. Jest to już trzecia kolejna sesja Rady Ligi Narodów, zwołanej w celu uregulowania przewlekłego konfliktu chińsko-japońskiego w Mandżurii.

W prasie zagranicznej i polskiej ukażą się niedawno artykuły sir Austen Chamberlaina, brata obecnego ministra skarbu, a b. ministra spraw zagranicznych i pierwszego lorda Admirali. Mimo uchał, rezolucji i wezwań, poświęcony wytycznym angielskiej Ligi, mimo pięknych i porywających polityki zagranicznej. Artykuł ten dość przemówień p. Brianda, na Dalekim Wschodzie toczy się walka według zasady polityki zagranicznej konserwa wszelkich prawideł sztuki wojennej, a każdy dzień przynosi nowe wiadomości o starciach, potyczkach i bitwach.

Wyznaczeni w rezolucji, powziętej na październikowej sesji, termin wycofania przez Japonię wojsk z Mandżurii, minął. Japonia nie tylko zignorowała wezwanie Ligi, ale rozszerzyła teren okupacji i nadal nie zdradza najmniejszej ochoty do zrewidowania swego stanowiska, twierdząc, iż zanim nie porozumie się bezpośrednio z Chinami, i nie uzyska dostatecznych gwarancji, zabezpieczających mu i życie swych obywateli, z Mandżurii nie ustąpi. Na poprzedniej sesji Rady Ligi zatarg chińsko-japoński był rozważany w ramach paktu Kellog — Briand, którego sygnatariuszami są oba państwa. Na tej podstawie w obradach wzięli udział przedstawiciele St. Zj. Ameryki, przeciwko czemu Japonia zaboyła protest. Liga Narodów, wciągając Stany Zjednoczone, kierowała się chęcią wzmocnienia swego autorytetu, ponieważ Ameryka wśród innych państw najbardziej jest zainteresowana tem, co się dzieje w Mandżurii i dla tego taka wspólna rezolucja posiadałaby większy walor, niż zwykła uchwała Ligi.

Manewr ten nie zastraszył jednak Japonii, która nadal trwa na swym nieprzejednanym stanowisku. Ta stanowczość odniosła pewien skutek, o ile bowiem w październiku w Lidze Narodów panował nastrój zdecydowanie wrogi dla Japonii, o tyle teraz daje się zaobserwować pewną zmianę. Wyłom pod tym względem uczyniła prasa angielska, podnosząc, że sytuacja Japonii w Mandżurii podobna jest do położenia Anglii w Egipcie. Ewolucja poglądów idzie w kierunku zmiękania, iż racja stanu Japonii, jej interesy gospodarcze usprawiedliwiają okupację Mandżurii, mimo, że jurystycznie nie wszystko jest w porządku. Liga Narodów jest jednak sądem, lecz zgromadzeniem polityków i zatem racje polityczne mają dla niej istotne znaczenie.

Sytuacja gabinetu angielskiego. Nowy rząd Mac Donalda ma nielada kłopoty z własną większością parlamentarną. Jak wiadomo, gros tej większości stanowią konserwatyści, którzy są triumfatorami ostatnich wyborów. Zasadniczym hasłem programowym stronnictwa konserwatywnego, z którym szło ono do urn wyborczych, był protekcjonizm. Tymczasem w mowie tronowej i deklaracjach Mac Donalda kwestia ta została prawie pominięta. Wywołało to olbrzymie niezadowolenie na ławach konserwatystów. Jeden z liderów stronnictwa, głośny Churchill wręcz domagał się radykalnych zmian w polityce celnej i gdyby nie ingerencja ministra skarbu Neville Chamberlaina, zwolennika protekcjonizmu, Churchill wniósłby poprawkę do mowy tronowej. W ten sposób bunt większości konserwatywnej narazie został zażegnany, ale czy na długo — o to pytanie.

Mac Donald, który za wszelką cenę pragnie utrzymać koalicyjny charakter rządu, unikał w swych deklaracjach oświadczeń w kwestji ograniczeń celnych, ponieważ wie dobrze, że o to łatwo się może rozbić jego gabinet. Berthelot był hrabią francuskim i chemikiem sławnym na świat cały. Bartelock był księciem afgańskim i sławnym perspektywistą. Ale perspektywę zagubił i został mu jedno... tytuł, który oby w jego potomstwie trwał przez pokolenia. Sic transit...

## BITWA POD CICIKAR TRWA

### KRWAWE ŻNIWO NA POLU WALKI — 4.000 ZABITYCH CHIŃCZYKÓW

TOKJO. PAT. — W wyniku wczorajszych walk chińsko-japońskich Japończycy mieli 300 zabitych i rannych, Chińczycy natomiast około 4 tysięcy. trwa w dalszym ciągu. Gen. Ma-Czang-Najlepsze oddziały gen. Maa uniknęły rozbitcia, gdyż wycofały się, gdy swojej nowej kwatery głównej, znajdując się o 30 mil na północ od miasta.

PEKIN. PAT. — Według otrzymanych tu wiadomości, bitwa pod Cicikar trwa w dalszym ciągu. Gen. Ma-Czang-Najlepsze oddziały gen. Maa uniknęły rozbitcia, gdyż wycofały się, gdy swojej nowej kwatery głównej, znajdując się o 30 mil na północ od miasta.

TOKJO. PAT. — W północnej części Mandżurji Chińczycy ustępują. Wojska japońskie posuwają się za nimi. Gen. Maa miał schronić się do miasta Kjo-Szan-Szen, na północny wschód od Cicikaru.

## ciągłe narady

### Ligi Narodów W SPRAWIE KONFLIKTU CHIŃSKO-JAPONSKIEGO

PARYŻ. PAT. — Obrady Rady Ligi Narodów stanęły do pewnego stopnia na martwym punkcie. Po krótkim poniedziałkowym posiedzeniu publicznym Rada zasiada bez przerwy przy drzwiach zamkniętych. Dotychczas nie osiągnęła ona żadnych wyników. W dniu wczorajszym odbyły się znowu dwa posiedzenia poufne. Pierwsze, które obradowało rano, trwało blisko 2 godziny. Drugie posiedzenie odbyło się po południu i trwało około 3-4 godzin. Nie ogłoszono o przebiegu tego posiedzenia żadnego komunikatu.

Według informacji korespondenta PAT., zasięgniętych w miarodajnych źródłach, przebieg posiedzenia był następujący: Przedstawiciel Japonii Yoshisawa przerosy prosił o udzielenie szczegółowych wyjaśnień co do traktatów, których uznania przez Chiny domaga się rząd japoński przed wycofaniem sił zbrojnych z terenu kolei południowo-chińskiej. Minister Briand próbował przeprowadzić pewne rozgraniczenia pomiędzy wzmiarkowanymi traktatami. Pragnął on, ażeby Japonia domagała się jedynie uznania traktatów, dotyczących bezpieczeństwa obywateli japońskich w Mandżurii. Co do innych traktatów, obejmujących zagadnienia natury politycznej lub gospodarczej, to sprawy te mogłyby być, zdaniem Brianda, omówione później. Delegat Japonii Yoshisawa wystąpił stanowczo przeciwko propozycji min. Brianda. Yoshisawa oświadczył, iż Japonia domaga się uznania przez Chiny wszystkich traktatów, jakie podpisano i ratyfikowano. Nie myślał ona bynajmniej o uzależnieniu wycofania japońskich sił zbrojnych od rozstrzygnięcia wszystkich problemów. Żąda ona jedynie aby osiągnięto zasadnicze porozumienie, którego szczegóły stanowią będą przedmiot rokowań.

Przedstawiciel Chin dr. Sze przedstawił z kolei tezę swego rządu. Następnie dr. Sze zaprotestował gwałtownie przeciwko zajęciu Cicikaru. Z kolei delegat Chin zaznaczył, iż Chiny nie godzą się na żadne rokowania w sprawie zmiany zawartych z Japonią a Chinami traktatów, dopóki wojska japońskie znajdują się będą na terytorjum chińskim. Zaznaczył należy, iż w każdym razie ujawniła się w stanowisku Chin pewna korzystna zmiana. Chiny mianowicie nie nalegają już na to, ażeby przekazać Trybunałowi Haskiemu sprawę ważności traktatów japońsko-chińskich.

Dziś rano ma się odbyć nowe poufne posiedzenie Rady. Ma być na niem powzięta decyzja co do publicznego posiedzenia, które zapowiedziano na popołudnie, lecz co do którego nie postanowiono jeszcze nic stanowczego.

## KONFERENCJA HOOVERA Z GRANDIM

WASZYNGTON. PAT. — Pierwsze spotkanie prezydenta Hoovera z min. Grandim trwało 2 i pół godziny. Rozmowa dotyczyła głównie zagadnień go

## Znowu mowa min. Treviranusa

BERLIN. PAT. — W berlińskich kołach politycznych wzbudziło wielką sensację opublikowane przez biuro informacyjne Conti przemówienie, wygłoszone przez ministra Treviranusa w Opolu. Mowa ta zawiera między innymi twierdzenie, że rząd kanclerza Brüninga z tego powodu dotychczas nie zaprosił Hitlerów do udziału w gabinetach, że wychodził z założenia, iż swobodnie się rozwijający ruch narodowo-socjalistyczny jest i może być w przyszłości zbyt wielkim atutem dla niemieckiej polityki zagranicznej, a by go można było kępować odpowiedzialnością, gdyby Hitlerowcy byli w rządzie.

## Podziemna akcja kominternu

PRAGA. (Pat). W dniu 19 b. m. wieczorem „Narodni Listy” podały wiadomość, że do rządu w Pradze dostały się tajne dokumenty komunistyczne, zawierające dyrektywy kominternu dla partii komunistycznej Czechosłowacji. Według tych dyrektyw, praca agitacyjna powinna być kierowana obecnie na front bezrobotnych. Poza to akcja ma być rozwinięta również w wojsku, żandarmerji i poli. j. Dokumenty zawierają również wskazówki co do pracy członków partii komunistycznej w samorządach. Działalność ta miała mieć charakter „przygotowawczy” groźnych wystąpień. Dokumenty te przychodzą do Czechosłowacji za pośrednictwem komunistycznej centrali w Berlinie.

## Przywódcy Centrolewu przed Sądem

### ZEZNANIA B. WOJEWODY LWOWSKIEGO, GENERAŁA KUKIELA I PROFESORA KOTA

WARSZAWA. 19.11 (tel. własny). — 22-gi dzień procesu. Na wstępie dziesiątej rozprawy Przewodniczący oświadczył: Referuj, iż na moje ręce wpłynęło pismo od Marszałka Sejmu p. Stanisława Cara, w którym p. Car demantuje część zeznań p. Trampczyńskiego, gdzie świadek ten mówił, jakoby p. Car miał wyrazić się kiedyś do preza Sąd Apelacyjny w Toruniu, sędziemu Ruszczyńskiego: „Niech Pan powie tym sędziom, niech nie waha się postępować przeciwko rządowi, bo już ja się z nimi policzę”. Otóż marszałek Car stwierdza, że nigdy takiej rozmowy nie było.

Świadek: — Nic nie wskazywało na to, żeby prezes Witos myślał o jakiejś rewolucji.  
 Adw. Szurlej: — Jakie wrażenie odniósł Pan z całej rozmowy, co do charakteru Centrolewu?  
 Świadek: — Odniosłem to wrażenie, że Centrolew jest luznym związkim dla celów politycznych.  
 Adw. Szurlej: — Ta rozmowa była prowadzona w trójkę, jaką rolę odegrał wówczas gen. Sikorski, czy brał udział w życiu politycznym w 1930 r.?  
 Świadek: — Większość 1930 r. gen. Sikorski spędził zagranicą. Czynnym udziałem w życiu politycznym nie brał. Rozmowa z p. Witosem była rozmową dwóch b. kierowników rządu, dla których zetknięcie jest ciekawe.

Świadek: — Zupełnie nie. Prof. Kot dowodził, że w przemówieniach mówców w czasie kongresu przewijała się nuta, iż tuż grozi zamach. Zrozumiałem, mówi świadek, że zebrane stronnictwa pragną wprowadzić porządek w politykę. — Następnie świadek mówi o zebraniu Centrolewu, że zachowanie się zebranych było świetne, żadnego podniecenia, postawa spokojna, a utomowany pochód był karny i solidarny.  
 Adw. Graliński: — Prasa sanacyjna utrzymuje, iż Pan Profesor był inicjatorem projektu profesorów Uniwersytetu?  
 Świadek: — Tak byłem współinicjatorem i współredaktorem protestu.  
 Adw. Szurlej: — Jak się opinia zagraniczna zapatruje na politykę w Polsce?  
 Prof. Kot: — Przeważnie uważają tam nasz ustroj za dyktaturę, ale dyktaturę wykonywaną za pośrednictwem osoby drugiej.  
 Adw. Urbanowicz zapytuje o rolę p. Kiernika w akcji Centrolewu.

Adw. Jarosz zapytuje, czy w czasie rozmowy Witos z Sikorskim w obecności świadka nie było mowy o dzieleniu mandatów przyszłego rządu?  
 Świadek: — Nie, byłoby to dzielenie skóry na niedźwiedzia.  
 Po 20-minutowej przerwie wznowiono rozprawę. Przed sądem staje świadek Maksymilian Starek, urzędnik prywatny. Adw. Rudziński wniosł o odebranie od świadka przysięgi. Świadek jest wyznania mojżeszowego.  
 Adw. Rudziński: — Czy był Pan w ubiegłym roku na przemówieniu p. Maska dnia 1 maja?  
 Świadek: — Tak, byłem i pamiętam treść przemówienia.  
 Adw. Rudziński: — Czy była mowa o tem, że robotnicy powinni trzymać broń u nogi?  
 Świadek: — Nie, o tem nie było mowy.  
 Adw. Rudziński: — Czy okrzyków „broń do nogi” nie było?  
 Świadek: — Nie.  
 Adw. Rudziński: — Czy Pan może sobie przypomnieć ostatnie słowa Maska na Rynku pod pomnikiem?  
 Świadek: — Owszem, Mastek powiódł: „dowiedziana w Warszawie, gdy będzie my witał rząd robotniczo-chłopski”.  
 Adw. Rudziński: — Jak Pan rozumiał ten ustęp?  
 Świadek: — Jako wizję zwycięstwa, wieżą rządem w urzędniczym hasła utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego.  
 Przewodniczący zwołania świadka i każe sprowadzić następnego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Kota. Adwokat Rudziński, wbrew zwyczajnej opinii swoich kolegów, żąda demonstracyjnego złożenia przysięgi przez prof. Kota. Na pytanie, czy zna Mastka, prof. Kot odpowiada, że jego zdaniem jest to człowiek dobronniejszy, jowialny. Zdaniem świadka o Mastku można całkiem powiedzieć, że jest to solidny, spokojny obywatel.  
 Przewodniczący: — Czy pan był czynnym politycznie?

Adw. Nowodworski: Wnoszę o niezaprzeczenie pisma do sprawy, gdyż jest to nie inne, jak tylko poza-sądowe zeznanie świadka.  
 Sąd po cichej naradzie postanowił nie załączać listu do akt sprawy.  
 Przed Sądem staje świadek Dumina-Borkowski, b. wojewoda lwowski, a następnie poznanski.  
 Adw. Benkiel: — Czy istnieje związek między akcją Centrolewu a sabotażami ukraińskimi?  
 Świadek: — Akcja UAW nie miała nic wspólnego z Centrolewem.  
 Adw. Berenson: — Czy na tych terenach, gdzie pan Wojewoda sprawował urząd, zauważył Pan tendencje rewolucyjne ze strony Centrolewu?  
 Świadek: — W Małopolsce Wschodniej były tylko wpływy socjalistowe, a w poznańskim Piastu i NPR.  
 Przed Sądem staje świadek Marjan Kujda, generał Brygady w stanie spoczynku, docent uniwersytetu krakowskiego.  
 Adw. Szurlej: — Czy Pan brał udział w kongresie krakowskim?  
 Świadek: — Nie, bo nie jestem członkiem żadnego ze stronnictw, nie zajmuję się czynnie polityką.  
 Adw. Szurlej: — Przecież u Pana były podobno konferencje, jak tu zeznali świadkowie?  
 Świadek: — W związku z kongresem krakowskim, ani też później nigdy żadne narady o realnych celach u mnie się nie odbywały.  
 Adw. Szurlej: — A nie było u Pana konspiratorów, np. Kiernika?  
 Świadek: — Kiernika poznałem w Wilanowie, kiedy on był ministrem obalonego rządu, a ja jako oficer, biorący głowę Państwa, Kiernik stanowiąc u mnie w mieszkaniu nigdy nie był.  
 Adw. Szurlej: — A może z p. Witosem były jakies narady?  
 Świadek: — P. Prezes Witos był raz u mnie w mieszkaniu, zaproszony przez mego gościa, generała Władysława Sikorskiego.  
 Adw. Szurlej: — Czy p. Witos mówił wtedy o gwałtach i zamachach zamierzanych ze strony Centrolewu?

Świadek: — Nie, o tem nie było mowy.  
 Adw. Rudziński: — Czy okrzyków „broń do nogi” nie było?  
 Świadek: — Nie.  
 Adw. Rudziński: — Czy Pan może sobie przypomnieć ostatnie słowa Maska na Rynku pod pomnikiem?  
 Świadek: — Owszem, Mastek powiódł: „dowiedziana w Warszawie, gdy będzie my witał rząd robotniczo-chłopski”.  
 Adw. Rudziński: — Jak Pan rozumiał ten ustęp?  
 Świadek: — Jako wizję zwycięstwa, wieżą rządem w urzędniczym hasła utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego.  
 Przewodniczący zwołania świadka i każe sprowadzić następnego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Kota. Adwokat Rudziński, wbrew zwyczajnej opinii swoich kolegów, żąda demonstracyjnego złożenia przysięgi przez prof. Kota. Na pytanie, czy zna Mastka, prof. Kot odpowiada, że jego zdaniem jest to człowiek dobronniejszy, jowialny. Zdaniem świadka o Mastku można całkiem powiedzieć, że jest to solidny, spokojny obywatel.  
 Przewodniczący: — Czy pan był czynnym politycznie?

## NIEZWYKŁA AFERA W ŁODZI

ŁÓDŹ. PAT. — Pisma łódzkie podają wiadomości o niezwykle pomysłowym szantażu. Prezes twórczości akcyjnego wyrobów włókienniczych Adolf Horak, posiadający fabryki w Rudzie Pabjanickiej i w Łodzi, otrzymał w ubiegłym tygodniu list polecony, którego treść skłoniła go do porozumienia się z policją. W liście tym jakiś niezany osobnik donosił, że został wysłany przez pewną organizację niemiecką do Łodzi dla objęcia pracy w fabryce materiałów wybuchowych.

W Łodzi okazało się, że fabryki takiej nie ma, lecz istnieje rzekomo zakonspirowany skład materiałów wybuchowych, należący do organizacji, która ma na celu wysadzenie w powietrze kilku fabryk w Łodzi, przede wszystkim fabryki Horaka. Autor listu oświadczył się za nagrodę 2 tys. zł. zdemaskować tajną organizację.  
 W porozumieniu z policją p. Horak dał w pismach niemieckich wymagane ogłoszenie. Następnego dnia policja śledcza zatrzymała aierzyste. Aresztowanym okazał się łodziarz Edward Hoffman, lat 40, bezrobotny majster przedzielniczy. Hoffman oświadczył władzom, iż w rzeczywistości nie utrzymywał kontaktu z żadną organizacją terrorystyczną polską czy zagraniczną, a chciał się jedynie dostać do Niemiec, gdyż przypuszczał, iż tam uda mu się znaleźć pracę.

## KTO WYGRAŁ?

WARSZAWA. PAT. — W pierwszym dniu ciągnięcia I klasy 24 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej głównie wygrane padły na numery następujące: 30 tysięcy złotych — 14,645 i 15 tysięcy złotych — 119,964

Rozprawę odroczone do jutra.

## PROJEKT USTAWY O RYBOŁÓWSTWIE

Z natury rzeczy grupa postanowień prawnych, nazywana „prawem rybackim” ma za przedmiot rybołówstwo, którego pojęcia i zakres określa, które organizacje i ochrania, choć równocześnie ogranicza lub ustala specjalne zasady z innych dziedzin prawa (np. użytkowanie wód), dostrajając te zasady do wymogów i potrzeb rybactwa. Takie prawo rybackie ma stanowić dla całej Polski wniesiony do Sejmu rządowy projekt „ustawy o rybołówstwie”.

Stosownie do zaznaczonych na wstępie zadań prawa rybackiego projekt treści swoją rozpada się na trzy grupy postanowień, z których: jedne określają pojęcie rybołówstwa i zakres praw, z nim związanych, drugie stanowią o organizacji rybołówstwa, trzecie podają przepisy, mające na celu ochronę rybołówstwa.

Za rybołówstwo przyjmuje projekt ustawy, zawiązaną ryb i raków w wodach niezamkniętych. Definicja ta jest wyraźnym odchyleniem od definicji, którymi się dotychczas prawo rybackie posługiwało. Uzupełnieniem definicji rybactwa jest postanowienie, według którego z rybołówstwem wiąże się jeszcze różne czynności hodowlane, mające na celu poprawę rybołówstwa oraz uprawnienie do łowienia innych poza rybami zwierząt wodnych z wyjątkiem zwierzęcy łownej i zwierząt chronionych ze względów naukowo-przyrodniczych.

Określone wyżej rybołówstwo ma być — według projektu — nierozdzielnie związane z własnością wody prywatnej, a na wodach publicznych ma ono należeć do Państwa. To jest zasada, która nie zmienia obecnego stanu prawnego, warunkując utrzymanie tych stosunków od udowodnienia posiadania uprawnienia i wpisu do ksiąg wodnych, jeśli uprawnienie to nie jest wpisane do ksiąg wieczystych. Z rybołówstwem łączy się uprawnienie do połowy ryb na zalanych podczas powodzi cudzych gruntach oraz wstępu na przybrzeżne grunty. Posiadanie tych uprawnień, powołane za ustawą małopolską i pruską, jest ważną zdobyczą dla województw centralnych, gdzie często się zdarzało, że uprawnionego do rybołówstwa, względnie dzierżawcę, właścicieli gruntu nadbrzeżnego nie dopuszczano do wody. Z uwagi na stosunki w niektórych okolicach Rzeczypospolitej, w szczególności na Polesiu, projekt ustawy postanawia, że w wypadkach, gdy zalewanie cudzych gruntów, wywołane przez czynniki przyrody, powtarza się co najmniej dwa razy w roku, rybołówstwo w rozlanej wodzie należy do właściciela gruntu.

Jest zupełnie zrozumiałe, że im więcej w pełnych wodach rozdrobnione jest prawo rybołówstwa, tem gorzej musi się przedstawiać pod względem gospodarczym, gdyż w takich warunkach jest możliwa jedynie eksploatacja ostatecznym rezultatem będzie wyrobienie.

Przezwidywanie tym ujemnym skutkiem ma mieć na celu wprowadzenie obwodów rybackich, t. j. takich nieprzerwanych obszarów wód, które orzeczeniem wojewódzkiej władzy administracji ogólnej uznane zostaną za samowystarczalne pod względem przyrodnych warunków hodowlanych i dostateczne do prowadzenia samodzielnie gospodarstwa rybackiego.

Podział wód otwartych na obwody rybackie mają przeprowadzić wojewódzkie władze administracji ogólnej. Szczegółowo w tej sprawie przepisy i instrukcje ma wydać Ministerstwo Rolnictwa.

Projekt ustawy przewiduje dwa rodzaje obwodów rybackich: dzierżaw-

ne i własne. Obwody dzierżawne mają być wypuszczane w dzierżawę: 1) tylko niepodzielnie na całym swym obszarze; 2) z pełnym zakresem rybackiego użytkowania; 3) jednej osobie i tylko 4) na okres co najmniej lat 10.

Umowę o dzierżawę obwodu rybackiego zawiera powiatowa władza administracji ogólnej z osobą wybraną na podstawie przetargu ofert i oceny jej zalet gospodarczych.

Na wniosek właściciela obszaru wody otwartej, posiadającego warunki do utworzenia z niej obwodu rybackiego, może wojewódzka władza administracji ogólnej uznać ten obszar wody za obwód rybacki własny pod warunkiem jednakże, że obejmuje całe jezioro, lub rozciąga się na całą szerokość koryta wody płynącej i rybołówstwo należy do właściciela obszaru tego w pełnym zakresie. W obwodzie takim może właściciel sam wykonywać rybołówstwo i udzielać pozwoleń na sportowy połów ryb wędką lub wędziami w pełnym zakresie.

Na jeziorze, na którym rybołówstwo należy do kilku osób, a które posiada warunki do uznania za obwód rybacki, może być utworzona spółka rybacka. Posiadacze rybołówstwa zyskają przez to możliwość bezpośredniego i znaczącego wpływu na gospodarkę rybną na jeziorze, które przez utworzenie spółki staje się obwodem własnym.

Szeroko i szczegółowo ujmując projekt ustawy ochronę rybołówstwa w swych postanowieniach o: 1) nadzorze nad wykonywaniem rybołówstwa (karty rybackie, karty wędkarskie, znaki kowania sprzętu rybackiego, opakowania narzędzi rybackich), 2) zakazach i ograniczeniach połowu ryb, 3) ochronie od szkodliwego użytkowania wody (zanieczyszczenie wód w stopniu szkodliwym dla rybołówstwa, spiętrzanie wody, urządzenia, zabezpieczające dostawianie się ryb do turbin), 4) ochronie od szkodliwych zwierząt, 5) ochronnych związków rybackich, 6) funduszu rybackim, 7) przepisach karnych. Częściowo ramowo ujęty jest przepis o zakazach i ograniczeniach połowu ryb (czas, miara, miejsce i sposób połowu) z uwagi na konieczność regulowania zakazów odpowiednio do wymogów i potrzeb rybactwa. Ze względu na szkodliwość pewnych sposobów połowu, względnie z uwagi na szkodliwość połowu w pewnych miejscach, projekt ustawy podaje szczegółowe zakazy, odnośnie do: 1) usuwania, uszkodzenia lub niszczenia ikry ryb w wodach otwartych; 2) używania materiałów wybuchowych, trujących lub oślepiających oraz narzędzi kaleczących ryby; 3) używania urządzeń stałych; 4) przegradzania wód otwartych; 5) połowu ryb na przepustach jazów, śluz, przepławek i t. p.; 6) tarliś ochronnych; 7) obrębów ochronnych; 8) zimowisk ochronnych.

Niezależnie bezwzględnie i wykluczająco możliwość wyjątków przeprowadzenie zakazów połowów da się połączyć z interesami racjonalnej gospodarki rybnej, która wśród pewnych okoliczności nawet nakazywać będzie odłów. Np. w następujących wypadkach za konieczne należy uważać dopuszczenie wyjątków od zakazów połowu:

- 1) w jeziorach odnośnie do tych gatunków ryb, które można poławić jedynie w czasie tarła,
- 2) w wodach otwartych odnośnie do gatunków ryb mniej wartościowych — które stoją na przeszkodzie rozmnażaniu się ryb więcej wartościowych,
- 3) celem uzyskania tarlaków lub narybku, koniecznych dla gospodarki hodowlanej i t. p.

## Strajk i rozruchy tramwajarzy w Warszawie

**WARSZAWA, (tel. w 19.XI—31)** Mniejsze ekscesy miały również Dzielne w trzecim dniu strajku tramwajarzy od wczesnego rana uruchomiono około 60 tramwajów z obsługą tramwajarzy z Chrześcijańskiego Związku. Jednak już do godz. 11-ej około 20 tramwajów zjechało do remiz. Około godz. 7 czy 8-ej zrana tramwajarze komunistów zebrał się na Woli, gdzie próby manifestacji zlikwidowała kilkakrotnie policja, aresztując głównych przywódców strajkowych. W kilku punktach miasta bojówki strajkujących zastosowały terror do pracujących tramwajarzy.

**WARSZAWA, PAT.** — Referat prasowy magistratu m. st. Warszawy komunikuje: Dyrektor Tramwajów Miejskich wydał okólnik treści następującej: Podając do wiadomości pracowników Tramwajów Miejskich, że prezydent miasta zarządził o następująco: 1) Zbiorowa umowa, zawarta w dniu 27 marca 1926 roku, została przez pracowników Tramwajów Miejskich w dniu 20 listopada r. przystąpiła do pracy, nie później niż o godzinie 12-ej w południe. 2) Pracownicy, którzy zastąpią się do wymienionego punktu 2 wzwania do przystąpienia do pracy, będą uważani za pozostających nadal w przedsiębiorstwie na podstawie indywidualnych umów, obejmujących do tychczas warunki pracy i płacy, z uzupełnieniem, że magistrat w stosunku do nich utrzymuje swe przyrzeczenie co do ustalenia norm pracy według miesiąca września r. b. 3) Pracowników, którzy nie stawiają się w terminie na wezwania wskazane w punkcie 2, uznaje się za zwolnionych z ich winy, ze wszystkimi konsekwencjami prawnymi.

**WARSZAWA, PAT.** — Referat prasowy magistratu m. st. Warszawy komunikuje: Dyrektor Tramwajów Miejskich wydał okólnik treści następującej: Podając do wiadomości pracowników Tramwajów Miejskich, że prezydent miasta zarządził o następująco: 1) Zbiorowa umowa, zawarta w dniu 27 marca 1926 roku, została przez pracowników Tramwajów Miejskich w dniu 20 listopada r. przystąpiła do pracy, nie później niż o godzinie 12-ej w południe. 2) Pracownicy, którzy zastąpią się do wymienionego punktu 2 wzwania do przystąpienia do pracy, będą uważani za pozostających nadal w przedsiębiorstwie na podstawie indywidualnych umów, obejmujących do tychczas warunki pracy i płacy, z uzupełnieniem, że magistrat w stosunku do nich utrzymuje swe przyrzeczenie co do ustalenia norm pracy według miesiąca września r. b. 3) Pracowników, którzy nie stawiają się w terminie na wezwania wskazane w punkcie 2, uznaje się za zwolnionych z ich winy, ze wszystkimi konsekwencjami prawnymi.

## W WIRZE STOLICY

BEZECNY STRAJK

Bezgranicznie jest wprost nachalstwo tych tramwajarzy. Wóznicy w dyrekcji dostają 400 złotych, ledwo piśmienny konduktor 350 i całkowite umundurowanie, motorniczy 375 zł., kontroler 500 zł. i t. d.

W swoim czasie tramwajarze wymogli strajkiem, iż podwyższono im pensje proporcjonalnie do zwykłej cen kartofli i kielbasy. Dzięki temu doszli do tych solidnych pensyjek, których zdrowszą im wszyscy pasażerowie tramwajowi. Ale magistrat zauważył, że jedzenie obecnie bardzo potaniało, więc korzystając z umowy wiążącej pobory tramwajarzy z cenami rynkowymi odpowiednio obniżył im pensje — obniżka ta wyniosła 1,7 procentu czyli śmiesznie mało.

Draby zakrzyknęły, że to niesprawiedliwe, niesłuszne, że nie zgadzają się — no i cała stolica chodził piechotą.

Oczywiście, magistrat ustąpił. Bardzo źle, dlatego nie ogłoszono, że angażuje się nowych pracowników. Sprzedawca biletów każdy czełek potrafi, a prowadzić wóz, też nie jest wielką filozofią. Podczas wojny kobiety robiły to całkiem nieźle, nie przejeżdżały więcej psów, niż mężczyźni.

## „Gdybym miał samochód...”

(Marzenia o samochodzie w Sowietach).

Samochód w Rosji sowieckiej należy do rzadkości i luksusu, na który pozwolić sobie mogą jedynie wysocy dygnitarze sowieccy, dowódcy armii czerwonej, ale nikt inny.

Dorożek samochodowych w Moskwie jest zaledwie około 200, tak, że znikała ta liczba samochodów zupełnie zanika w liczbach, niekiedy setki kilometrów długich ulicach. W miastach prowincjonalnych jest wielką sensacją, jeśli przez miasto przejeżdża samochód. W Rosji sowieckiej jest wiele miast większych, gdzie w całym mieście jest zaledwie kilkadziesiąt samochodów. W Kijowie np. liczba samochodów w stosunku do czasów przedwojennych zmniejszyła się o 10 razy.

W tych dniach w „Wieczerniej Moskwie” pojawił się bardzo charakterystyczny feljton pt. „Gdybym miał samochód...”

„Wieczernia Moskwa” marzy o tych czasach, kiedy każdy przeciętny człowiek będzie w stanie zakupić sobie auto i kiedy zaspokojony zostanie głód automobilowy na prowincji.

Propaganda automobilizmu znacznie spoprogowała zainteresowanie się sowieckiej opinii publicznej budową fabryki samochodów w Niżnim Nowgorodzie. Naogół można powiedzieć, że już 1 listopada budowa fabryki była wykończona tak, że z dniem 1 stycznia 1932 r. poczęto wyrobić pierwsze „Fordy” sowieckie, automobile ciężarowe, każdy o nośności półtora tonny. Do wyrobu samochodów osobowych fabryka przystąpiła później.

Fabryka w Niżnim Nowgorodzie będzie jedną z największych tego rodzaju fabryk.

Przy budowie fabryki pracowało 28,000 robotników budowlanych, 3,000 techników i 7,000 urzędników.

Zabudowania fabryczne rozciągają się na obszarze 250,000 metrów kwadratowych. Fabryka znajduje się u zbiegu rzek Wołgi i Oki, tak, że towary mogą być dowożone i wywożone drogą wodną.

Za rok można będzie mówić już o wynikach produkcji w niżnienowogrodzkiej fabryce samochodów i nie ulega wątpliwości, że fabryka ta przyczyni się do pomnożenia taboru automobilowego w ZSSR.

Jednakże wyrób samochodów w ZSSR nie rozwiązuje jeszcze w zupełności kwestii komunikacji automobilowej, nie uskuteczniła marzeń o automobilu.

Pałac bowiem kwestią w ZSSR jest kwestia dróg na prowincji i odpowiednich bruków w miastach. Kilka kilometrów dróg w lepszym stanie w europejskim pojęciu ma Leningrad, a częściowo również Kijów i Odessa. Miasta prowincjonalne tylko w 2 procentach posiadają drogi bite. Reszta dróg nadaje się do ruchu automobilowego tylko w czasie pięknej pogody, kiedy drogi nie są zalane wodą lub kiedy nie szaleją zawiewy śnieżne.

## Sidzikauskas jedzie do Berlina

**BERLIN, PAT.** — Przeniesiony na jęty został w dniu 19 b.m. na dłuższej placówkę londyńską długoletni poseł audjencji u prezydenta Hindenburga litewski w Berlinie Sidzikauskas przy- celem wręczenia listów odwoływanych.

## Wielu zamordowano hitlerowców

**BERLIN, PAT.** — Zarząd partii narodowo-socjalistycznej przesłał ministrowi Groenowi pismo, zawierające listę z nazwiskami 299 członków partii hitlerowskiej, zamordowanych w czasie starć i bójek politycznych. Sprawozdanie kasy zapomogowej wy-

kazuje za ostatni miesiąc nazwiska 226 ciężko rannych i 14 zabitych hitlerowców. W roku 1928 liczba zabitych i rannych hitlerowców wynosiła 360, w 1929 — 880, w 1930 — 2501. Od 1 stycznia r. zgłoszono dotychczas 4,618 osób.

## Aresztowania komunistów w Grodnie

**GRODNO, PAT.** — Władze bezpieczeństwa dokonały ostatnio likwidacji organizacji komunistycznej na terenie powiatu grodzieńskiego. Ogółem aresztowano 20 osób, wśród nich kierowników ruchu wyrotowe-

go. Podczas rewizji przeprowadzonej u aresztowanych znaleziono wiele materiału obciążającego w postaci ulotek propagandowych oraz okólników partii komunistycznej.

**WYKŁADY PUBLICZNE „POLSKA, EUROPA”**  
**Władysława Studnickiego, „Polska, Europa”**  
 od powstania 1863 r. do 1921 r. (zatwierdzenie granic państwa polskiego)

w lokalu Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych Mickiewicza 18.

Wykłady odbywać się będą o godz. 11 rano w niedzielę: 22 listopada, 29 listopada, 6 grudnia, 10 stycznia 1932 r., 17 stycznia, 24 stycznia, 31 stycznia, 7 lutego i 14 lutego.

Wstęp na całą serię wykładow 5 zł. dla uczących się 3 zł. Wstęp na pojedynczy wykład 1 zł. dla uczących się 50 gr.

Bilety nabywać można w B. atniej Pomocy Słuchaczy I. N. H. G. w Wilnie w Lokalu Instytutu, Mickiewicza 18 w g. 4-5 w soboty i w dniu wykładu przy wejściu.

a ponadto dla celów naukowych. Mając powyższe na uwadze, projekt ustawy przewiduje dla wojewódzkiej władzy administracji ogólnej uprawnienie zezwalania na wyjątki od pewnych zakazów i ograniczeń połowu.

Wśród przepisów, traktujących o ochronie rybołówstwa, zamieszcza projekt ustawy postanowienia o ochronnych związkach obwodów rybackich, jako uzupełnienie tych przepisów z uwagi na to, że związki ochronne mają zająć się zorganizowaniem wspólnej obrony rybołówstwa przed różnego rodzaju uszkodzeniami, przed którymi obrona przeraża niejednokrotnie siły jednostek i tylko zbiorowa akcja może dać pomyślny wynik (wspólny dozór rybacki, obrona przed zanieczyszczeniem, szkodliwymi zwierzętami, szkodliwym użytkowaniem wód, zarybianie).

Z tych samych powodów, co postanowienia o związkach ochronnych do rozdziału o ochronie wchodzi postanowienia o funduszu ochronnym rybołówstwa i zagospodarowania wód. Fundusz ten, pochodzący ze świadczeń obwodów rybackich i składek, uiszcz-

anej poziom, ale czemu przeczyłyby cytaty rosyjskie, czasem nawet drukowane grażdanką. Przytem profesor uniwersytetu Karola zapomniał coś nie coś ze swego Smirnowskiego, pisząc np. że „Pikowa dama” jest utworem nieukochanym, lub że „Demon” jest poematem stroficzny, lub że kombinacja Cziczikowa, zdążyła do uzyskania od skarbu subsydjum na zakup ziemi na imię umarłych chłopów. Wszystko zresztą, wiadomości ściśle i nieściśle, poglądy słuszne i wątpliwe, toną w gestym, nudnym sosie szablonoj frazeologii, odziedziczonej po tradycyjnej, publicystycznej krytyce literackiej liberalizującej Rosji, w dodatku sparodjowanej. Co prawda, nie znając oryginału, o stylu prof. Lackiego sądzić możemy tylko z przekładu, a ten nie poprawia napewno naszego wrażenia.

Tłumaczka jest widać galicjanka, co się odbija nietylko w zwrotach, jak „ubrać mundur”, ale w niemożliwych transkrypcjach np. „Pljuszkini”, lub „Saliery”, przytem transkrypcje są w najwyższym stopniu niekolekwentne: odrazu na pierwszej stronie przekładu mamy obok siebie „Więstnik Ewropy”, „Bjeliniskij”, „Sowremiennik”. Nazwiska i nazwy rosyjskie stanowią dla tłumaczki nieprzezwyciężoną trudność w przypadkowaniu i tworzeniu pochodnych: „Rudini”, „Karamazowie” dadzą się jeszcze usprawiedliwić, ale jak od Ermolaj, Kasjan, Erotej”, tworzą się „Turgieniewscy” bohaterowie „Ermolajewi, Kasjanowi, Erotejowi”? Pozostanie tu sekretem tłumaczki, która wprawdzie opanowała w pewnym stop-

jarami” (=katowanie bojarów), albo „głoski podniebne” (= podniebienne) i „zmiana prawa niewolniczego” (=zniesienie), poco korygując jej komentarze przy słowach rosyjskich, użytych w tekście, jak że „chochof” to chłop, lub „oprycznik” to giermek carski, kiedy ze znajomości rosyjskiego odaje ona egzamin kilkoma poważniejszymi „bykami”: car Iwan pisze swe „poselstwo” (ros. „posłanie”), potem przychodzi „smutne czasy”, potem „dobrobyt” (ros. „błażenstwo”) XVIII w. a wreszcie tytuł opowiadania Turgieniewa „Żywy moszcz” brzmi po polsku „Żywe moce”; z umiejętności języka, którym pisze obcina się ostęcznie w takim zdaniu „Nozdriew... miał jedną backenbardę obowiązkowo krótszą, niż druga, tak jak i nigdy (ros. „tak, jak nigodla”) gra w karty nie obszła się u niego bez „historji”.

Nic dziwnego, że przy takim znawstwie obu języków, wysiłek tłumaczki dał rzadko spotykane i godne zanotowania *curiosum* nawet wśród naszej nieswietnej produkcji książkowej. Szablonoj, jak można przypuścić, frazeologia autora, przełamana przez kryształ przekładu, przeobraziła się w coś groźnie — komicznego i niesamowicie — dziwnego. Nie mogę sobie odmówić w obecnych „smutnych czasach” (w obu znaczeniach, polskim i tłumackim), zatyfowania paru ustępów, choć w skróceniu. Nie będę wybierać, żeby dać pojęcie o przeciętnym poziomie, tam, gdzie można przypisać wyłącznej winy tłumaczce. Oto Krylow: „osobliwy typ człowieka: cichy, skromny, możnaby „nawet powiedzieć niepozorny, gdyby w oczy nie rzucała się jego ogromna, niekisztafina postać... język swój i wnikliwość umysłu wyrobił sobie w otoczeniu ruchliwego ludu ulic i placów targowych. Dzięki temu realizował w sobie tę ludność, zwawą, roześmianą, lecz ostróżną, niedającą się podejść z za płotu, którą nie można było zyskać jakimś sentymentalno-romantycznymi nastojami... Bajki były dwustronne, lub powiedmy lepiej — obosieczne; w swym postępowym rozwoju, to wpadały w ton ogólnych nastrojów, to znów atakowały obie strony”.

„Liryczne utwory Puszkina... pełne są ukochania miłości, owego słonecznego zyciodajnych sił... Nie są to zwykłe, doskonałe śpiewne wiersze, dźwięcznie i pięknie wypracowane, których wibrowania musną lekko uczucie i znikną w bezkresie. Są to symbole dźwięków, które rodzą się, przenoszą, migają mgłą namiętych musnięć... Liryka Puszkina... chętnie zamyka się ona w formach epiki muzykalno-obrazowej rapsodji, gdzie malarstwo znajduje idealną formę dla pełnego rytmiki wyrazu”. Pomijam dalej opis „Tereka”, który według słów Puszkina w polskim tłumaczeniu „ni posilić się nie może, ni odopocząć” (podane bez początku metafory, gdzie rzeka jest upodobniona do dziekiu o rozszalałego zwierza, który szarpie się naprzódo: a „wotscze. Niet ni piszczy jemu, ni obrady”), pomijamy „Córceczkę kapitana” (co za miłe spieszczenie!), „Janisza Korolewiczka” („Janysza Królewiczka”, co do kogo autor twierdzi, że jest źródłem

**PARNIKI DO KARTOFLI**  
 udoskonalonego systemu, bardzo oszczędne i praktyczne w użyciu, tudzież gnotowniki, płuczki i sortowniki do kartofli poleca Zygmunst Nagrodzki  
 Wilno, ul. Zawalna 11-a.  
 Dogodne warunki kupna.  
 Żądajcie prospektów.

## KOLEŻANKO ROSENBERŻANKO, NIE BĄDŹCIE TŁUMACZEM!

Wyszła (nie wiem czy w r. b., czy w ub., bo na okładce jest 1931 a na karcie tytułowej 1930) niewielka, tak rozmiarem, jak zaletami, historia literatury rosyjskiej Eugenjusza A. Lackiego, „prof. uniwersytetu Karola w Pradze”. Należy dla jasności zaznaczyć, że wyżej wymieniona wszechnica nie jest ani moją, ani mego kolegi ze „Stowa” p. Karola własnością. Ja jestem zbyt ubogi, a mój imiennik zbyt bogaty w talent i zdrowy rozsądek, by odpowiadać za zjawisko, o którym piszę. Tak tylko uważa za niezbędne tytułować po polsku swój uniwersytet inny profesor: uniwersytetu Karola, prof. dr. Marjan Szykowski. Z jego to inicjatywy i pod jego protektoratem ukazała się praca prof. Lackiego jako jedna w serii, mającej nas zaznajomić z kulturą narodów słowiańskich. Inicjatywa dobra: mniejsza już o braci Słowian, ale literatury rosyjskiej, jednej z największych na świecie, Polak, o ile nie zna języka rosyjskiego, nie ma skąd poznać. Prof. Brückner jest wielkim uczonym i niezwykłym zjawiskiem intelektualnym; ośmielam się jednak twierdzić, że nie jest pedagogiem, przy najmniej w swych pismach, że uprzedzenie nie leży w zakresie jego uzdolnień, że jego dwutomowa historia literatury rosyjskiej jest książką trudną, niedającą praktycznego i przejrzystego obrazu przedmiotu, zwłaszcza komuś, kto jest mu zupełnie obcy. Inna

rzecz, czy należało „położyć nacisk na związki z Polską”, zwłaszcza, jeśli ten „nacisk” miał się wyrazić w kilku ogólnikowych, zdradzających ignorancję rzeczy polskich w rosyjskiego uczonego z Pragi, ogólnikach, i komplementach. Oczywiście, byłoby to jeszcze drobna skazą na książce, inne mającej wykazać walory; ale właśnie tych innych brak. Literaturę do połowy XIX w. znajdujemy tu na poziomie i w zakresie staroświeckich podręczników szkolnych, np. Smirnowskiego, nawet mniej, jeżeli chodzi o wiek XVIII, tu zajmujący 20 stroniczek z ogólnej liczby 350, wbrew nowszemu badaniom, odslaniającym jego bogactwo i wpływ na późniejszy rozwój literatury rosyjskiej; literaturę drugiej połowy XIX w. reprezentuje tu tylko i wyłącznie czterech powieściopisarzy: Gonczarow, Turgieniew, Tołstoj i Dostojewski, — wszyscy inni są najzupełniej pominięci; przełom XIX na XX w. przedstawiamy jest krótkimi charakterystykami Czeczowa i Gorkiego; co zaś do literatury najnowszej, to wyobraża ją najmniejszemu wybór nazwisk: jest Szelew i pani Teffi niema, ani słowa o Brusiowie, Błoku, L. Andrejewie, Majakowskim.

Trudno jest więc nazwać tę książkę obrazem literatury rosyjskiej; niewiadowo, czy przewiduje „ona czytelników, niezających zupełnie rosyjskiego, języka, jakby wskazywał elementarny

niezających zupełnie rosyjskiego, języka, jakby wskazywał elementarny



GOŚĆ W DOM — BÓG W DOM

Legenda staropolskiej gościnności ulega w czasach dzisiejszych pewnej modernizacji. Pojęcie gościnności stało się względne, jakkolwiek stosunkowo niedawno, bo przed samą wojną, hodowaliśmy wszyscy gościnność absolutną. Dzisiaj — inaczej. Wszyscy staliśmy się niegościnni. Dawniej

Z ŻYCIA LEŚNIKÓW

Pisałem na wiosnę, że najmniej in teresujemy się lasem, głównym naszym skarbem. Obecnie zaś dodam, iż nie prawie nie wiemy o życiu leśników, zgrupowanych w Związku zawodowym. W tym więc celu zwróciłem się do p. wicedyr. Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych p. Marjana Hoppena, który od roku 1922 piastuje godność prezesa tegoż Związku.

P. prezes udzielił mi łaskawie następujących informacji: Związek nasz powstał przed dzieściami laty i liczy obecnie około tysiąca członków; w tej liczbie 600 gajowców. Wszystkich zaś pracowników posiada nasza dyrekcja 1300 osób. Na całym zaś obszarze Rzplitej Związek nasz liczy 5.000. członków. Wysokość składki miesięcznej wynosi pół proc. od pobrań. Posiadamy kasę pomocy zredukowanym, których jest obecnie 20 osób. Kapitał nasz wynosił na 1. XI. br. 82.000 zł.; z czego udzieliłmy 2.745 zł. zapomogi bezwrotnej i — 40.102 zł. pożyczki bezprocentowej. Od 2-ch lat istnieje przy Związku Kasa Pogrzebowa, która rodzinie zmarłego wypłaca natychmiast bez żadnej formalności 2.000 zł. Na ten cel poręczyli od poszczególnego wypadku po 2 zł. 25 gr. od członka. Jest to wielka pomoc.

Posiadamy własne wydawnictwo. Wydajemy przedewszystkiem rok rocznie obszerny kalendarz, który dla fachowca ma wielką wartość. W mającym ukazać się wkrótce kalendarzu na rok 1932 posiadamy artykuły b. dyr. Dep. Leśnictwa p. Miklaszewskiego, następnie prof. uniwersytetu w Poznaniu (wydz. leśny) dr. Biehlera i wielu innych.

Wielką nowością naszą jest świeżo otrzymany rękopis p. Włodzimierza Korsaka, referenta towarzystwa Dyrekcyj. Jest to zbiór 12 nowel łowieckich, jako wydanie jubileuszowe 25-letniej pracy literackiej na niwie łowieckiej. Drugi rękopis o treści naukowej p. t. „Las” — otrzymaliśmy od p. Jana Olszewskiego, nadleśniczego w Niemenczyźnie. Wydawnictwa oba wymagają około 40.000 zł. i nad tą sprawą mocno się zastanawiamy. Kilka wydawnictw już mamy w opracowaniu p. Leona Huszczy. Moje zaś wydanie z roku 1927 „Podręcznik gajowego” jest wyczerpane i możliwie, że nastąpi wydanie drugie. Z dawnych bibliotek wędrownych, składających się z 23 szafek po 20 — 30 egz. każda, powstała biblioteka centralna przy Dyrekcji.

Posiadamy własny sztandar. Jest jeszcze „niechrzczony”, co jednak wkrótce nastąpi. Proszę pamiętać, i to podkreślić, że jesteśmy przedsiębiorstwem i gwiazdą naszą jest — dobra koniunktura leśna, — zakończył taskę wy nasz informator. J. Hopko.

Ofiary P. K. na wykupienie maszyny dla H. S. złotych 2.

13) Kto był mordercą? W południe stanęliśmy przed Maderą. Wstać nie mogłam jeszcze, ale czułam się znacznie lepiej. Zdecydowałam, że starczy mi sił na dalszą podróż. Nie protestowałam, gdy mi podano filiżankę rosołu i rzeczywiście pomogła mi ona znacznie. Moja piękna nieznaną wysiadła na brzeg i po pewnym czasie wróciła w towarzystwie wysokiego, opalonego mężczyzny, którego zauważyłam już wcześniej na pokładzie. W myśli zaliczyłam go w poczet: „Nie znających strachu, podobnych do posągów z brązu”, mieszkających w Rodezji. Miał około czterdziestu lat, na skroniach jego srebrzyła się siwizna, ale mimo to był on najbardziej interesującym mężczyzną na pokładzie. Ciekawość moja wzrosła: nazwisko Klary Bler ukazywało się często w kronice towarzyskiej Londynu. Otaczała ją zawsze najwybitniejsze osobistości w Londynie i Paryżu. Pasażerowie starali się wykorzystać to, że na okręcie stosunki towarzyskie i zawieranie znajomości było ułatwione, asystowali więc i rozpoczynali rozmowę z piękną panią. Podziwiałam jej grzeczność i delikatność z jaką dawała im odprawę. Nie poszukiwała nowych znajomości i jednym nieodłącznym jej towarzyszem był opalony „mieszkaniec Rodezji”, który był dumny z szlachetnego wyróżnienia.

każdy z nas rad był netylko „głodnego narkmici”, lecz nawet wobec urzędnika podatkowego nadabrał miłą wesołą. Działają tam, kwestując ofiarę (t. j. na procentach), wyrzucają poprostu za drzwi, dryblas bezrobotnego, zagradzającego nam drogę na chodniku koto Jabłkowskich, zmerza my drużgoczącą i pogardliwym spojrzaniem, a o niektórych wzytach cedzimy zicha przez zęby (ze względu na ewent. odpowiedzialność: — A, do cholery ciężkiej, znów sekretstrator przyszedł!

Dlaczego, pytam, postępujemy tak szorstko i niegościnnie? Wszak dama kwestując ca też chce z czegoś żyć i w walce o byt idzie po linii średniego oporu (bo „najmniej szego” oporu wogóle w dzisiejszych czasach nie bywa), co czyni, nota bene, niejednen z nas, idąc do kina zamiast — na konferencję społeczną. Dryblaś bezrobotny musi przecie coś robić i lepiej, że kwestuje, niż miabył wybić za szyby na Niemieckiej. A se kwestror też musi coś robić i ponadto za robotę swoją pobiera uposażenie...

Lecz netylko tacy goście bywają przez nas witani niegościnnie. Funkcjonariusz elektryk z rachunkiem, chłopiec od krawca z analogicznym dokumentem, goniec od rejenta z wieścią o proteście, sekundanci z wyzowaniem, przyjaciel o pożyczkę, teściowa — oto na chybł — trafił wyborów osób, których nie zwykliśmy witać staropolskim: „gość w dom — Bóg w dom”. Dlaczego? Czyżby naprawde ubyżając powojenne uległy tak grundownemu, ultraspartańskiemu zahartowańiu?

Nie! Nie godzi się mnie — jednemu z „parzytan północny” tak dyskredytować współziomków. — Nasza współczesna niegościność lub raczej — gościnnosc względna ma zupełnie inne podstawy.

Oto poprostu i kwestraz, i sekretstrator, i chłopiec z rachunkiem od krawca, i teściowa — to rzeczy codzienne, a przez codziennosc swą dokuczliwe, meżące, nieznośne, prowadzące do postępowej nadwrażliwości i neurozy. Jeśli się uda nam przespać noc względnie spokojnie i również względnie spokojnie zjeść pierwsze śniadanie — to co nas czeka potem? Ledwie naciągniemy palto, by śpięszyc do codziennych zajęć, brzmi dzwonek i na progu staje sekretstrator. Na ulicy atakuje nas żebraćka i kwestujący młodzian. W biurze dzwoni telefon i głos przyjaciela prosi o pożyczkę pod słowem honoru do soboty. A gdy wracamy z biura, czeka nas na stole plk ankieł kwestionariuszy: z kasy chorych, z biura meldunkowego, z urzędu skarbowego „odnośnię” po datku dochodowego i td. i td. — Najbardziej zrównoważony człowiek staje się nerwowo, podejrziły, opryskliwy.

Dnia 9 grudnia zawita do nas nowy gość. Tego musimy przyjąć uprzejmie i gościnnie. Przedewszystkiem dlatego, że będzie to gość niecodzienny — bo po raz wtóry zgłosił się do nas za lat 10 dopiero.

Po drugie — dlatego, że niebędzie ani sekretstratorem, pobierającym uposażenie, ani bezrobotnym, pracującym dla zabicia czasu, lecz ofiarnym obywatelem, trującym się w pocię czła honorowo dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Po trzecie wreszcie, że będzie nam zadał pytania nie przez pustą ciekawość lub biurokratyczną złośliwość, lecz dlatego, że odpowiedzi nasze złożą się w sumie na wier ny obraz Polski współczesnej — powszechny spis ludności. Gościem tym będzie komisarz spisowy. Będziemy mówili mu prawdę. Bo odpowiedzi nasze będą otoczone tajemniczą spisową i nie pójda ani do magistratu, ani do urzędu skarbowego, ani do kasy chorych, ani do innej instytucji, stworzonej na naszą do czesną udrękę. M.K.P.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„Podniebny romans”. „Casino”. Sympatyczny Charles Farrel wpadł w nielada opał. Omal, że nie stał się współnikiem kobiety-spiegł, za co groziło mu, jako oficerowi, oddanie pod sąd wojenny, a więc kara śmierci... Cane szczęście, że owa tajemnicza kobieta spiegl nie była zupełnie spiegiem, ale pełną nadziei nową, dla której Charles Farrel stracił zupełnie głowę. Dzielny lotnik znajduje swoje szczęście i z pewnością cały i zdrowy wróci z wojny w objęcia czekającej nań wierny... „Pom-Pom”. — To wszystko ujrzy każdy na własne oczy na ekranie „Casina”.

Ostatnio wysławiano w tym filmie obraz o podobnej treści („Niemiętelna miłość”) z Gary Coopem e i Colleen Moore. J k tam tak i tu mamy efektowne zdjęcia walki powietrznej. Publiczność śledzi z zapartym tchem niesamowitą walkę samolotu trupa z wrogą eskadką. Postać głównego bohatera — Charlesa Farrela wni sła do obrazu dużo sentymentu, czym złagodzona została nieznośna intriga.

Niezapomniane „Śiódne niebo” Charlera Farrela i Jeanette Gaynor stało się jakby wyznaniem wiary młodemu „owiazdorowi” w tytuł „T x”. Każdego filmu ma coś z „Śiódnoego nieba”. Partnerka Farrela z kręconego teraz filmu — Elisa Lande niekoniecznie dobrze jest obopawana. Duet — Chaler Farrel i Jeanette Gaynor nie da się zastąpić. C prawda w tym filmie nie było roli dla miłkińskiej partnerki Farrela.

— Tytuł „Podniebny romans” jest o tyle śluszny, że odpowiada treści lotniczej ale skąd karkołomny skok do podtytułu który brzmi... „Piekło”? Niby — „Pekio” udręki wśród intryg spieglowskich — czy jak? Poza tem obraz dobry, a nastroj po nim pozostaje tem przyjemniejszy, że blyszczące litery „anonu” pod ekranem zapowiadają wielki film Charlie Chaplina p. t. „Świata wielkiego miasta”.

Radio wileńskie

- PIĄTEK, DNIA 20 LISTOPADA
11.40 Komunikaty z Warszawy.
14.00 Program dzienny.
14.05 Muzyka z płyt.
14.05 Komunikaty z Warszawy.
15.25 „Drogi i kierunki nowoczesnej zoologii” — odczyt z Warszawy wygłosi prof. S. Sumiński.
15.45: Koncert dla młodzieży (płyty) — objaśnia Zofia Ławska.
16.20 „Znaczenie gospodarcze drugiego powszechnego spisu ludności.” — odczyt z Warszawy wygłosi prof. Wł. Grabski.
16.40 Codzienny odcinek powieściowy („Pani Hjelde” — Sigridy Undset).
16.55 Lekcja angielskiej z Warszawy.
17.10 „Revolucja francuska” — II odczyt (dokonczenie) wygłosi prof. Marjan Zdzichowski. Transmisja na wszystkie polskie stacje.
17.35 Koncert z Warszawy.
18.50 Komunikat LOPP-u.
19.00 „Połakom na Kowieńszczyźnie!”
19.15 Przegląd zagranicznej prasy rolniczej — prowadzi dr. Janusz Jagmin. Transmisja na Warszawy.
19.25 „Ciotka Albinowa mówi!” — monolog humorystyczny.
19.40 Program na sobotę.
19.45 Prasowy dziennik radiowy z Warszawy.
20.00 Pogadanka muzyczna z Warszawy.
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.
22.40 Komunikaty i muzyka taneczna z Warszawy.

KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA Od czwartku 19 listopada 1931 r.

Nad program „Panna do wszystkiego” w roli głównej MARJA CORDA

Dzisiaj ceny normalne: na 1-szy seans balkon 60 gr. parter 1 zł na pozostałe od 80 gr

Dźwiękowy kino-teatr „HELIOS” Maurice Chevalier w swem najnowszym arcydz. śpiewno-dźwięk. wedł g opery „Czar Walca. Reż. Lubicza. Muz. O-kara Straussa. Z udziałem prześli. znej CLAUDETTE COLBERT. Nad pr gram: Dodatki dźwiękowe. Film demonstr. jednocześnie w dwóch największych kinach „Helios” i „Hollywood” Począ. o godz 4,6 i 10,15.

Dźwiękowy Kino-Teatr „PAN” ul Wielka 42.

Uroczyste otwarcie! Dziś arcyfilm dźwięk. reż. J. W. STEJBERGA „MOROKKO” na aparatach dźwiękowych „Klangfilm” (A. E. G.). W roli głównej słynna gwiazda ekranu Marlena Dietrich, Garry Cooper i Adolf Menjou. Początek o godz. 2-jej. Honorowe bilety bezwzględnie nieważne.

AKUSZERKA ŚMIAŁKOWSKA J. Hryniewiczowej. W. Z. P. № 26.

OBWIESZCZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie IX rewiru Konstanty Karmelitow zamieszkały w Wilnie przy ul. Gimmazjalnej 6 m. 14 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 26 listopada 1931 roku o godzinie 10 rano w ilnie przy ul. Wielkiej 66 w sali Wojewódzkiego odbędzie się sprzedaż z licytacji należącej do Andrzeja Mikulskiego majątku ruchomego, składającego się z gabinetu dentystycznego, lecz na mocy art. 1070 UPC licytacja odbędzie się niej oszacowaną a, oszacowanego na sumę 2000 złotych na zaspokojenie pretenzji Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego w sumie 627 złotych 50 groszy i 140 dolarów z proc. i kosztami.

Zakład ślusarski i wytwórnia si kier, z kompletem maszyn, w centrum m. Wilna do sprzedania wiad. Antokolska 28, Bank, godz. 9—12 i 5—7 w.

WYKAZ 8 proc. i 5 proc. listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna, wylosowanych w dniu 17 listopada 1931 roku (6 te losowanie).

8 proc. listy zastawne z 13 kup nam; po złotych 100. — №№ 100, 177, 206, 210, 224, 264, 268, 271, 309, 348, 377, 380, 385, 443 467, 470, 498, 510, 522, 535, 538, 546, 560, 568, 576, 830, 852, 889; — po złotych 500. — №№ 197, 360, 457, 512, 647, 656, 717, 921, 1000, 1097; po złotych 1000 — №№ 22, 429, 483, 503, 522, 610, 826, 1010, 1263, 1409, 1774, 1790, 1828, 1952, 2136 i 716. 5 proc. listy zastawne konwersyjne serj. „K” z 103 kuponami; po złotych 25. — №№ 112, 308, 598 646, 677, 876, 9, 8, 1101, 1174, 1221, 1233, 1258, 1422, 1539, 1650, 1861, 1877, 1907, 19, 9; po złotych 50. — №№ 58, 142, 156, 6, 3, 735, 747, 855, 1006, 1022, 1105, 1199, 1263, 1491, 16, 6; po złotych 250 — №№ 201, 248, 841, 878, 918, 1554, 1571, 1658, 1730, 1790, 2061, 218, 2, 448, 2564 i 2565. 5 proc. listy zastawne emisji przedwójnej w rublach zwłory owane; po Rubli 100 — (Zi. 77,50) №№ 68, 241, 836, 1206, 1317, 1553, 1627, 1471, 1803, 1991, 2063, 2, 55, 2870 2919, 2917, 3, 69, 3288; oo Rubli 500 — (Zi. 387,50) №№ 407, 542, 713, 748, 872, 1012, 1517, 1576, 1616, 2171, 2254, 2419, 2129; oo Rubli 1000 — (Zi 775) №№ 123, 293, 466, 500, 691, 7, 2, 1, 63, 129, 1307, 1587, 1812, 1977, 2046, 2798, 2862, 2887, 3010, 3037 i 3069. \*Wpłata za powyższe listy ich nominalnej wartości uskuteczniiona będzie, poczynając od 2-go stycznia 1932 roku, przez Kasę Towarzystwa w Wilnie, Jagiellońska 14.

„SAMSON I DALILA” w roli głównej MARJA CORDA

Dźwiękowy kino-teatr „HOLLYWOOD” Wesoly Porucznik

Angielskiej BATERJE ANODOWE Fortepjan

Mieszkanie

Potrzebna Poszukuje

Potrzebna Poszukuje

Poszukuje

Poszukuje

Potrzebna

Poszukuje

Poszukuje

Poszukuje

Poszukuje

pry nim mężczyzna, którego dotąd nie widziałam, ale którego złowieszczy wygląd wzbudził we mnie mimowolny niepokój. Wysoki, czarnowłosy, blade, — robił wrażenie bandyty. Zapytałam komisarza, kto to taki? — To sekretarz sir Eustachego Pedlera. Biedak chorował okropnie cały ten czas i dziś dopiero wyszedł z kajuty. Sir Eustachy ma dwóch sekretarzy i obaj nie znoszą podróży morskiej. Drugi dotąd choruje, a ten nazywa się Pedgett. Więc właściciel „Willi Młynarskiej” był na okręcie? Musiał to być zwykły zbieg okoliczności, ale, jednak!... — A to jest właśnie sir Eustachy, — mówił dalej uprzejmy komisarz, pokazując starszego pana, obok kapłana. — Stary blazen! Im więcej przyglądałam się sekretarzowi, tem więcej mi się nie podobał. Ta śmiertelna bladeść, te mętne oczy z ciężkimi powiekami, ta dziwnie spłaszczona czaszka, budziły we mnie wstręt i niepokojące przeczuca. Wychodząc z sali, pochwyciłam urywek rozmowy: — Ja wezmę oddzielną kajutę, jeśli pan nie ma nic przeciw temu? — rzekł sekretarz. — W pana kajucie, z tem wszystkimi walizami i kuframi, nie można pracować! — Mój drogi, — odpowiedział sir Eustachy, — mam zamiar spać w kajucie, a nie słuchać wiecznego stukotu pańskiej maszyny. — Tak, sir Eustachy, ja też uważam, że potrzebny nam jest gabinet do pracy... Nic więcej nie słyszałam. Tymcza-

sem służący przynosił moje rzeczy do Nr. 13. — Tylko nie do 13-go! — krzyknęłam. — Jestem bardzo zabobonna. Czyż niema innej wolnej kajuty? — Numer 17-ty jest wolny, to z przeciwnej strony korytarza. Rano była jeszcze wolna, ale zdaje się, że już ją komus obiecano. Jeżeli to jakiś pan, to napewno pani ustąpi. Mężczyźni nie są tak zabobonni. Wprowadził mnie do kajuty Nr. 17. Zagarnęłam ją w swe posiadanie, chociaż wydała mi się mniejszą od Nr. 13. W tej chwili na progu ukazał się człowiek o złowieszczej twarzy. — Przepraszam, — rzekł, — tą kajutę zajmuje sir Eustachy Pedler. — Pan dostanie kajutę Nr. 13, — wtrącił się służący. — Zamówilem Nr. 17. — Nr. 13 jest lepszy, panie, większy i wygodniejszy. — Wybrałem Nr. 17 i komisarz obiecał mi ją. — Pan wybaczy, — wmisszałam się — ale to jest moja kajuta. — Myli się pani, to jest moja kajuta. Służący w dalszym ciągu bronił moich interesów. — Nr. 13 jest daleko wygodniejszy. — Ale ja chcę mieć 17. — O co chodzi? Co za spór? — przerwał nam jakiś głos. — To moja kajuta! — Był to mój sąsiad z jadalni, ojciec Edward Chichester. — Przepraszam, — powtórzyłam z uporem, — to moja kajuta. — Kajutę tę zarezerwowano dla sir

Eustachego Pedlera, — oznajmił Pedgett. Zachełśmy się unosić. — Pana rzeczy są przeniesione do kajuty Nr. 28, — powiedział służący duchownemu. — Doskonała kajuta w drugim końcu korytarza. — A jednak muszę postawić na swoim: obiecano mi właśnie tę kajutę. Byliśmy w błędnem kole. Nikt nie chciał ustąpić. Mogłabym zakończyć kłótnię, zgadzając się na kajutę Nr. 28, ale obaj rywale działali mi na nerwy. Nie chciałam poddać się za żadne skarby. Specjalnie chciało mi się dokuczyć Chichesterowi, który wzbudzał we mnie wstręt. Jego fałszywe zęby skrzyjały podczas jedzenia i za to już można było zniecierliwić go. Każde z nas powtórzyło znów z uporem, że nie ustąpi. Służący oznajmił po raz setny, że obie kajuty, które proponuję są lepsze od Nr. 17-tego. Nikt nie zwracał uwagi na jego słowa. Pedgett zaczął tracić cierpliwość. Chichester pozostał grzeczny i oporny, ale mowa jego coraz bardziej przypominała syk żmii. Z trudnością zachowywałam granice przyzwoitości. Nikt nie ustępował ani na krok. W końcu służący szepnął mi słowo do ucha, które zdecydowało o wygranej. Zostałam dwóch klęczących się panów i poszłam na poszukiwania komisarza. Na szczęście od razu znalazłam go na pokładzie. — Pani Komisarzu, — powiedziałam wzburzona, — pan wyznaczył mi Nr. 17, ale ci panowie chcą mi ją odebrać! Tak, p.p. Chichester i Pedgett. Pan im nie ustąpi, nieprawdaż? (D. C. N.)

Dom H K „Zaheta” Młkiewicza 1 tel. 9-05. Ogisko Kol. w Wilnie spręduje Fortepjan i pianino Informacje w Cngisku (ul. Kolejowa 19) w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki od godz. 6—8 p. p.